WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



NR 4

ROK XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 139 STYCZEŃ 1936

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

IV. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 listopada do 16 grudnia 1935.)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie): X. Malik Brody 2, X. Wolny Chrzanów 3, X. Litwin Kraków III, IV 3, X. Meus Kraków VI 4, X. Madeja Kraków VII 4, X. Florkowski Kraków IX 3, X. Okoniewski Łomża I 4, X. Brejski Wąbrzeźno 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego** członka **miesięcznie,** podano **groszach)**: Brodnica 120, Brody 320, Brzozów 200, Chojnice 236, Chorzów I 576, Chrzanów 184, Dębica 400, Gniezno 300, Grudziądz I 624, Jarocin 496, Jasło 600, Jaworów 200, Kalisz I 720, Katowice II 520, Kielce III 90, Kraków I 2000, V 1080, VII 192, VIII 600, XII 88, Lublin V 180, Lwów IX 240, Łomża I 210, Łódź IV 120, Olkusz 276, Ostrów Wlkp. 480, Piotrków I 480, Poznań VIII 375, IX 120, Pułtusk 312, Radom I 240, Rzeszów I 600, Sanok 424, Siedlce I 420, II 112, Śrem 135, Świecie 416. Trzemeszno 164, Wąbrzeźno 408, Wągrowiec 80, Wieliczka 100, Wilno I 160, Zduńska Wola II 400.

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

JAN WAWRZKÓW S. M.
kl. VII. gimn. VI. państw. Lwów. (III).

Nasza idea.

Z upadających majaczeń XIX wieku, z gnuśnego liberalizmu, traktującego religję i naród z oziębłością posuniętą do jak najdalszych granic, odradza się sumienie ludzkie, otrząsa z wolnomyślicielskich koszmarów i idzie szukać nowych dróg i celów, w którychby człowiek stał ponad zwierzęciem, był czemś wyższem od otaczających go zjawisk przyrody, czemś bliskiem i podobnem pod względem ducha — Bogu.

Jeszcze pewne jednostki, które wyrosły w liberaliźmie, pewne ugrupowania masońskie starają się powstrzymać bieg życia i wsączyć w nie t. zw. idee nowoczesne, postępowe, które jednakowoż początek swój czerpią jeszcze od wielkiej rewolucji francuskiej, od drugiej połowy XVIII wieku.

Udaje im się to, ale nie na długo. Udało im się to w państwie pod względem kultury i cywilizacji, jak najbardziej zacofanem, stojącem jeszcze daleko od Europy zachodniej, do którego wypadki dziejowe docierają dopiero po wiekach. Udało im się to przedewszystkiem w Rosji.

Ale dziś już komunizm toczy się ku upadkowi. Coraz dalej odstępuje on od swoich zasad, od swego programu politycznego, gdyż widzi, że jest on w praktyce nie do wykonania, że jest skazany na zagładę.

Nasza idea, oparta o religję, o Boga, o zdrowy, świadomy swych obowiązków i celów naród, **jest ideą żywą**, to znaczy, że mimo przeszkód i trudności, na jakie napotyka, rozwija się, wyprzedza inne, pociąga za sobą coraz większą ilość zwolenników i posiada zawsze tę samą energję i siłę młodzieńczą.

Nasza idea jest ideą starą. Tysiące lat już przetrwała, **ale jest i wiecznie młodą,** wiecznie aktualną, mimo, że się nie zmienia, że reprezentuje zawsze te same ideały.

Nasza idea jest ideą skrajną. Żyjemy w okresie wielkich walk i zmagań, jakie się toczą między dobrem a złem. Żyjemy w czasach, kiedy jedyną rację bytu mają tylko idee skrajne, począwszy od narodowej, na komunistycznej skończywszy.

Dlatego też nam reprezentującym „Chrześcijaństwo walczące“ nie wolno iść na żadne kompromisy. Musimy walczyć ze złem, musimy zło zlikwidować i zniszczyć w zaczątkach. Jesteśmy „Chrześcijaństwem

walczącem", to znaczy, że mamy kroczyć własną drogą i nie zbaczać z tej, na której krańcu widnieje cel naszego życia, naszych wysiłków — Wiara i Pomyślność Narodu.

Naród nasz od wieków nosił szczytną nazwę Przedmurza Chrześcijaństwa. Chronił Europę przed najazdem Wschodu, przed atakami obcej kultury i religji, obcej etyki i moralności.

Jeżeli chcemy nadal pełnić to trudne zadanie, to uważajmy, że może je pełnić tylko **naród silny.** My narodem silnym stać się musimy. Musimy posiąść dawną naszą sprężystość, dawny nasz poziom moralny. Musimy zdać się tylko i jedynie na własne siły, kroczyć własną drogą. Musimy się usamodzielnić duchowo i gospodarczo.

Uwolnić się od obcego, wrogiego nam kapitału, oczyścić i przyswoić sobie handel i przemysł, nie pozwolić innym, obcym nam pochodzeniem i duchem mieszać się do naszej literatury rodzimej, wsączać do niej obce elementy i pierwiastki oraz zgniliznę moralną, wyzutą ze wszelkich ideałów i świętości.

Musimy stać się w całem tego słowa znaczeniu, **narodem nowoczesnym,** to znaczy, że na wszystkich jego szczeblach stać muszą i działać Polacy.

Naród, któremu w jego drabinie twórczości brak choćby jednego szczebla, jest narodem ułomnym. My stać się musimy **narodem całkowitym.**

W położeniu naszem geograficznem niema miejsca na państwo słabe, tu musi istnieć tylko potęga, oparta o silny i zdrowy naród, o chrześcijańską kulturę, chrześcijańską etykę i chrześcijańską religię.

Losy naszego narodu tak złączyły się z naszą religją, że zbrodnią byłoby nawet pomyśleć o usunięciu jej z życia naszego narodowego i państwowego. Ona zaliczyła nas do narodów zachodnio-europejskich, dała nam swą kulturę. Myśmy z tej kultury czerpali, tworzyli dzieła, przyswajali ją sobie.

Powstali z niej tacy ludzie, jak Kochanowski, Skarga, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Sienkiewicz, którzy wydali z siebie rzeczy, jakie tylko najszlachetniejszy duch ludzki wydać potrafi, a teraz mielibyśmy porzucić drogę raz obraną, przekreślić ich pamięć, odbrązowić dawne ich zasługi i pójść za Tuwimem, Słonimskim !?

Nie! My nasz dorobek kulturalny będziemy rozszerzać. Wierzymy, że kultura, jak i cała twórczość narodu ma stać się obrazem najszlachetniejszych jego cech i porywów, ma mu wskazać drogę na przyszłość, wytykać jego wady, nigdy zaś podnosić zło do godności zasady i nadawać mu cechy szlachetności. Dlatego też my będziemy walczyć ze złem, będziemy tworzyć dalej w duchu i zainteresowaniu nie jednostek, lecz całego narodu, w duchu nauki Chrystusowej.

Dzieła nasze płynąć będą już nie tylko z polskiego języka, ale i z polskiej duszy!

Przed nami stoi olbrzymie zadanie odrodzenia religijnego i moralnego narodu, usunięcia odeń wrogich jego kulturze, etyce i moralności elementów. Przed nami stoi zadanie uczynienia z Polski „Przedmurza Chrześcijaństwa". Zadanie ciężkie i trudne, bo wymaga od nas wielkiego wysiłku, nieraz zaparcia się siebie samego, wymaga wypeł-

nienia wpierw wielu innych, pobocznych zadań, wymaga pracy żmudnej i twórczej, pracy pokoleń całych.

Praca taka jest naszą ideą. Ideą godną poświęcenia, gdyż życie nasze jest zbyt krótkie, aby poświęcić się sobie samemu. My musimy ją wykonać. Musimy cel nasz osiągnąć.

I my go osiągniemy!!!

O kompromisie niema mowy!

Kardynał stanu J. Em. X. Pacelli przemawiając w Lourdes jako delegat Ojca św. na zakończenie jubileuszu Odkupienia, wypowiedział twarde, spiżowe słowa, które świadczą zarówno o nieugiętości Kościoła naszego, jak i o jego wewnętrznej potędze:

„Obojętną jest rzeczą, czy wrogowie Krzyża gromadzą się dokoła sztandaru rewolucji społecznej, czy też powodują się hasłem, które głosi, że jedyną wartość posiada tylko krew i rasa. Filozofja wszystkich wrogów Krzyża, zarówno jednych jak drugich, opiera się na zasadach, które znajdują się w bezwzględnem przeciwieństwie do zasad wiary chrześcijańskiej. Ale z tego rodzaju zasadami Kościół nigdy i za żadną cenę nie pójdzie na kompromis! Kościół jako wierna Oblubienica Zbawiciela, raczej po tysiąckroć gotów jest ponownie wstąpić z Nim na Kalwarję, niż choćby tylko dopuścić możliwość słabości tam, gdzie prawo Boże nie zezwala na żadną słabość. Kościół katakumb, Kościół męczenników, bohaterów - papieży i biskupów istniał nie tylko w przeszłości; i dziś również, może bardziej jeszcze niż dawniej, ten Kościół jest istotną rzeczywistością. Zgodnie z nakazem czasów, spełniając posłannictwo Boże, Kościół coraz donośniej i coraz bardziej nieustraszenie zabiera głos i żadna słabość, ani żadna groźba nie jest w stanie zmusić go do drżenia“.

Sylwetki katolickie

Padre Eduardo Gemelli.

— Ksiądz Dyrektor prosi o nieco cichszą rozmowę — odezwał się z przyjaznym uśmiechem służący bibljoteczny do dwóch mężczyzn rozmawiających z całym ferworem na korytarzu tak zawsze cichego i uroczystego gmachu — przesławnej Bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie... Rozmawiający jednak nie zwrócili najmniejszej uwagi na jego słowa. Podszedł więc bliżej i już z całym naciskiem oświadczył:

— Proszę panów, nieco ciszej, wszystko słychać w pracowni księdza dyrektora...

Ocknęli się...

— Czyjej? — zapytał głośno, jakby przez sen, jeden z nich w sukni kapłańskiej...

— No, X. Prałata Ratti, przecież zupełnie nie może pracować — mówił już zniecierpliwionym głosem, woźny...

— Ah, tak! Bardzo przepraszamy...

Usunęli się na drugi koniec korytarza i wnet w ognistej dyskusji zapomnieli znów o Bożym świecie, o dyrektorze Ambrosianum i jego słudze.

I któż to taki?

Były prawnik, obecnie ks. Giandomenico Pini dyskutuje z młodziutkim, świeżo doktoryzowanym lekarzem, p. drem Edwardem Gemelli. Dysputa toczy się po raz nie pierwszy, omawia zagadnienia filozofji i teologji, a jak bardzo roznamiętnia dwóch młodych ludzi... widzieliśmy przed chwilą.

Uwagę naszą pochłania jednak raczej młody lekarz... Dwudziestoczteroletni zaledwie, znany już jest szeroko. Doktor medycyny i chirurgji, nadzwyczaj zdolny, pracuje od szeregu lat w laboratorjum biologicznem sławnego profesora, Camillo Golgi.

Jest niewierzącym.

Cóż dziwnego? Wychował się w domu zamożnym, ale właściwie zupełnie obojętnym religijnie. Ojciec — zapalony wielbiciel rewolucjonisty i radykała Garibaldiego, współzdobywcy państwa kościelnego, nie mógł oczywiście służyć chłopcu przykładem religijnego życia. W latach gimnazjalnych Edwarda spadły na całą rodzinę poważne straty finansowe i ojciec oświadczył chłopcu, iż sam musi myśleć o sobie. Wybitnie zdolny uczeń zaczął więc dla swych kolegów opracowywać rozmaite zadania domowe i szkolne, ćwiczenia, wykresy. Niosło mu to pewne zyski materjalne, ale przedewszystkiem rozwijało bardzo wielostronnie jego zdolności. Po maturze poświęcił się medycynie, do której, a raczej do biologji, czuł oddawna nieprzeparty pociąg, wszak już jako szesnastoletni chłopiec opracował faunę jezior lombardzkich i system nerwowy owadów.

Gdy Gemelli w r. 1896 zapisywał się na wydział lekarski uniwersytetu w Pawji, świat umysłowy Włoch oddychał w pełni materjalizmem i pozytywizmem. Na wielu katedrach zasiadali zdecydowani wyznawcy takich filarów materjalistycznego poglądu na świat, jak Tyndall, Büchner, Moleschott. Zdawało się, że wszelka metafizyka zostanie na zawsze i nieodwołalnie pogrzebaną, a takie „mocarne duchy“, jak Darwin, Haeckel, Comte, Spencer ogłoszone będą prorokami nowych czasów, wyzwolonych zwycięsko z oparów religijnego na świat poglądu.

Młody student medycyny znalazłszy się w takiej atmosferze, mógł się tylko utwierdzić w swym ateizmie i kompletnym indyferentyźmie religijnym. Zdawało mu się, że studja przyrodnicze, biologiczne i medyczne sprawę tę przesądzają już na zawsze. A do czysto intelektualnego czynnika dołączył się wnet inny, równie groźny i wrogi religji.

Oto gorąca natura Gemellego nie zadawala się samą nauką i szuka upustu swej energji w zaciętych walkach politycznych i społecznych. Doktor jest zdeklarowanym socjalistą. Od dawna walczy słowem na wiecach i zebraniach, piórem w płomiennych artykułach różnych radykalnych dzienników. Zwalcza szczególnie nienawistnie organizację katolickich studentów. To wszystko sprawia, że w ówczesnych włoskich kołach rządzących uważany jest za człowieka przyszłości i bardzo wybitnej karjery naukowej i politycznej...

Nagle rozchodzi się po całym Medjolanie wiadomość? — Nie! plotka, zwyczajna plotka, której nikt nie wierzy, a każdy stara się zwalczać, że podobno — ale to niemożliwe — dr Gemelli, którego jakiś czas nie było w mieście, wstąpił do klasztoru Franciszkanów w Rezzato i już przywdział habit świętego Biedaczyny z Assyżu...

Plotka! Oczywiście plotka, ukuli ją ci niecni klerykali, by podkopać prestige młodego uczonego...

Gemelli w habicie!!

Słyszał kto większe głupstwo?

On, który — jak mawiali przyjaciele — „na śniadanie połykał codzień jednego księdza, a na obiad dwóch mnichów"... który nieszczęsnym siostrom miłosierdzia w klinice zatruwał nieustannie życie, tylko dlatego, że nosiły habit — on w habicie?? Ha, ha, ha...

A przecież to nie była plotka.

Więc cała sympatja — o jakże blisko nienawiść chadza koło miłości! — prysła, zmieniona w niekończący się szereg oskarżeń, zarzutów, podłych insynuacyj. Nie szczędził ich nawet prof. Golgi, który tak liczył na Gemellego, nie szczędzili koledzy — lekarze, ani dawni towarzysze partyjni. Co więcej i co najboleśniejsze — zerwała z nim najbliższa rodzina, która nie mogła znieść myśli o złamaniu karjery i szaleństwie dojrzałego przecież, bo wówczas, w r. 1903 dwudziestopięcioletniego już Edwarda.

A on?

W marcu 1907 roku kończy studja teologiczne i otrzymuje szczyt swych obecnych marzeń — święcenia kapłańskie. Tegoż samego roku składa śluby wieczyste... A po nich podejmuje przerwaną pracę naukową, ale już w służbie Kościoła i w obronie jego dogmatów najnowszą, najnowocześniejszą metodą. Przełożeni zakonni poznali się wnet na jego nadzwyczajnych uzdolnieniach i gruntownem wykształceniu. Wysyłają go więc na studja zagraniczne. O. dr Gemelli pracuje w biologicznych laboratorjach w Bonn, Frankfurcie nad Menem, w Monachjum. Wzywany na katedry obcych uniwersytetów, jako świetny już uczony w habicie, stale odmawia. Czasu wielkiej wojny światowej służy ojczyźnie, zakładając pierwszy szpital psychiatryczny wojskowy, a nawet psychofizyczne laboratorjum przy Naczelnej Komendzie armji, którem sam kieruje.

Gdy cichną grzmoty armat, z woli tego samego X. Ratti, któremu niegdyś przeszkadzał w Ambrosianum, a który przez tych lat kilka z cichego pracownika nauki przedzierżnął się w pierwszego Nuncjusza w wyzwolonej Polsce, potem w kardynała św. Kościoła, by wkońcu

zasiąść na Apostolskiej Stolicy, podejmuje olbrzymie dzieło zorganizowania katolickiego uniwersytetu w Medjolanie.

Zaiste — przedziwne drogi Boże...

Od szeregu lat O. Eduardo Gemelli stoi na trudnym a zarazem świetnym posterunku pierwszego rektora tej sławnej już uczelni. Jest też w niej profesorem psychologji doświadczalnej i dyrektorem laboratorjum psychologicznego.

A jest jeszcze czemś większem... Jest oczywistym dowodem zwycięstwa łaski i prawdziwości wiary i takim zostanie na zawsze — ten Wielki Nawrócony.

Wszystko naprόżno — mόwi Ojciec św....

Próżno budować będziecie kościoły, zakładać szkoły; wszystkie wasze dobre dzieła zniszczone będą, wszystkie wysiłki pójdą na marne, jeśli nie będziecie umieli używać broni zaczepnej i odpornej — jaką jest katolicka prasa. (Pius XI.)

A Ty Sodalisie coś zrobił już dla tej prasy? dla Twego katolickiego miesięcznika „Pod znakiem Marji"?? Iluś zyskał nowych abonentów?

Z krainy srebrnego ekranu.

Czterdzieści lat temu...

Dzień 28-go grudnia 1895 roku...

Jesteśmy w Paryżu...

Na ruchliwym „Boulevard des Capucins" przed kawiarnią „Grand Café" gromadzą się niewielkie grupy ludzi... Stoi kilka dorożek konnych, od czasu do czasu ktoś wysiada z staroświeckich (po dzisiejszemu mówiąc), piętrowych omnibusów... Wszyscy kierują się gdzieś do sali w suterenach... P. M. Volpini, właściciel kawiarni wynajął bardzo niechętnie ten lokal, nie miał żadnego zaufania ani do samego przedsięwzięcia, ani do jego wynalazcy, ani wreszcie — oczywiście — do zapłaty za wynajem sali... Niebardzo się zresztą pomylił w tej ostatniej kwestji, bo po przedstawieniu doliczono się w kasie aż 35 franków czystego dochodu.

Ale cóż to takiego było? — spytacie wreszcie mili czytelnicy...

To było pierwsze na świecie wyświetlenie „żywych fotografij" wynalazku P. Louis Lumière.

Dziś, w czterdzieści lat po tym skromnym i niedocenianym początku obliczenia wykazują zawrotne cyfry rozwoju...

Dzienny targ kas kinowych na świecie wynosi 125.000.000 franków...

Kapitały inwestowane w przemysł kinematograficzny dochodzą 50 miljardów...

62.000 kin czynnych na kuli ziemskiej.

Odwiedza je w jednym tylko tygodniu przeciętnie 20.000.000.000 ludzi.

Urzędników, funkcjonarjuszów, kasjerów, operatorów, służby stale zajętej 500.000.

Półtora miljarda wydawnictw wszelkiego rodzaju rocznie...

600.000.000 metrów taśmy filmowej zużytej w jednym roku — gdyby to był jeden gigantyczny film, opasałby piętnaście razy naszą kulę ziemską...

A możeście ciekawi, jaki też był program pierwszego „seansu". Odczytajmy go z plakatu pana Lumière: *Wyjście z zakładów Lumierowskich — Przyjazd pociągu — Łódź wypływająca z portu — Jak polano podlewacza kwiatów? — Podwieczorek synusia...* —

Ale dość cyfr i wspomnień!

W czasie uroczystości jubileuszowej w Paryżu, odbytej przed dwoma miesiącami tłumy młodzieży akademickiej i publiczności zebrane w olbrzymim uniwersyteckim amfiteatrze Sorbony oddały pod wodzą ministra oświecenia hołd wielkiemu wynalazcy, o którym jeden ze współczesnych pisarzy francuskich nie wahał się powiedzieć: „Ten człowiek dał nam pokarm, który po chlebie powszednim cieszy się dziś największym popytem".

Kino owładnęło świat. Stało się potęgą niezaprzeczoną. Zdobyło olbrzymie wpływy.

Jak je i w jakim kierunku wywiera?

Niestety musimy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że stało się ono źródłem dochodów i spekulacji. Zamiast prowadzić wzwyż, samo zniżyło się do płytkich, nieraz bardzo niewybrednych, by nie rzec, najniższych upodobań przeciętnego widza, tak że film dobry, szlachetny, podnoszący duchowo i moralnie stał się bardzo, bardzo rzadkim gościem na srebrnym ekranie...

Kino poczęło ludzkości przynosić niepowetowane szkody moralne, oddając swą zdumiewającą technikę, niezrównane piękno, genjalne nieraz pomysły na usługi pospolitej żądzy, niezdrowej senzacji i taniego poklasku tłumów.

Trzeba było wielu lat, aby to wielkie niebezpieczeństwo dostrzeżono i aby poczęto szukać dróg i środków zaradczych... I poszło przez świat zrazu jeszcze ciche i niewyraźne, z każdym dniem jednak potężniejące wołanie o odrodzenie filmu, o odrodzenie kinoteatru.

Nie będziemy się dziwić wcale, że hasło to wyjść musiało z kół szczerze katolickich, zaniepokojonych moralnem spustoszeniem, szerzonem z ekranów, a zrodzić się w kraju par excellence kinowym, jakim jest jeszcze ciągle Ameryka Północna i jej Stany Zjednoczone.

Bardzo to ciekawa i pouczająca inicjatywa katolicka!

Z początku zlekceważona, przyjęta uśmiechem politowania przez potężne koncerny takiego Hollywood czy Paramount, a potem i to dość szybko już doceniona, gdy dzień za dniem zdobywając tysiące i tysiące zwolenników-obywateli, zapukała bezwzględną dłonią bojkotu i uderzającej obniżki frekwencji do kas i biur sprzedaży kinowych biletów.

Warto się jej pokrótce przypatrzeć... Wszak wiele, bardzo wiele i my młodzi katolicy polscy możemy się z niej nauczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Władek w sodalicji.

Druga część opowieści sodalicyjnej p. t. „Mira i złoto" drukowanej w roczniku 1934/5.

III.

Władek znalazł się w sodalicji marjańskiej właściwie zupełnie przypadkowo. Przylgnął jednak do niej odrazu bardzo silnie. Może dlatego, że w jego osamotnieniu sierocem w J. miłem mu było znaleźć się w gronie dobrych i naprawdę życzliwych młodemu aspirantowi sodalisów, może dlatego, że sodalicja była pierwszą organizacją młodzieży, do której wstąpił... Może. Ale był powód inny, głęboko ukryty w duszy i nawet jeszcze nieuświadomiony wyraźnie, raczej intuicyjnie odczuty... Chłopiec skończył przecież dopieroco piętnasty rok życia i wchodził coraz dalej w okres nieznanych mu dotąd porywów i niepokojów... Jak wielu rówieśników i on nie zdawał sobie sprawy z ich źródła, nie zastanawiał się nad ich objawami, ale jak człowiek podczas silnego wichru instynktownie ogląda się za punktem oparcia, tak on, mniej lub więcej świadomie, pragnął znaleźć jakąś ostoję i podporę ..

Znalazł ją w sodalicji.

Miesięczna spowiedź i komunja święta, których dotąd nie doceniał, wnosiły w jego duszę dużo światła, pokoju i siły. Nabożeństwa i zebrania sodalicyjne wytwarzały w nim poczucie pierwiastka społecznego religji i tej mocy, jaka tkwi w świadomości, że w swej walce i zmaganiach nie jest sam... A słodka dlań cześć i miłość Marji, Matki niebieskiej i tak bliskiej Przewodniczki, pociągała go — sierotę bez ojca, oderwanego twardym losem od kochającej i ukochanej matki do organizacji tak nawskróś marjańskiej.

Więc chłonął w siebie ducha sodalicyjnego, zapalał się do obowiązków, był tak gorliwym, że konsulta nie zawahała się już w styczniu wpisać go na listę kandydatów i wręczyć piękny kandydacki dyplomik. Ksiądz Moderator patrzył z radością, jak ta młoda dusza pięknie się rozwija i coraz więcej bogaci w ciepłej, dobroczynnej atmosferze sodalicyjnego życia i zaliczał Władka, do tych, którzy na przyszłość poczynają naprawdę rokować nadzieje wyższej wartości, wyrobienia i charakteru.

Nie obyło się przecież i tu, jak wszędzie bez pewnych trudności, Władek był typem chłopca raczej nieśmiałego, cichego... Nie cierpiał wewnętrznie zwracania na siebie uwagi, wysuwania się z tłumu, odzywania się ze swojem zdaniem. Częsty to objaw wśród dobrych charakterów młodzieńczych. Sodalicja zaś wymagała wyraźnie pewnej odwagi przekonań, zdolności wystąpienia ze swem zdaniem, wypowiedzenia się w dyskusji. Inteligentny naprawdę chłopiec rozumiał to, ale odważyć się nie mógł. Wydawało mu się, że on nic mądrego nie potrafi powiedzieć, że musi się skompromitować, że pokora wymaga od niego raczej słuchania innych, mądrzejszych od niego i starszych kolegów.

Ksiądz moderator jednak tak często zachęcał i wzywał do śmiałych wypowiedzi, a na ostatniem zebraniu wyraził nawet swój żal, że kilku chłopców milczy stale na zebraniach, jakgdyby ich temat pogadanek zupełnie nie interesował... A choć

w delikatności swej nie wymienił żadnego nazwiska, Władek czuł, że rumieniec zalewał mu twarz i poraz może dziesiąty wyzywał się w duszy od tchórzów i niedołęgów i postanawiał, że już na przyszły raz na pewne, ale to napewo zapisze się do głosu.

Właśnie nadszedł ten „przyszły raz"... Sodalicja młodszych z klasy piątej i szóstej przyszła na swoje miesięczne zebranie. Tematem dyskusji miała być wiecznie aktualna w szkole i życiu — kwestja kłamstwa... Władek przemyślał to zagadnienie gruntownie... Od dziecka chowany był w głębokim kulcie prawdy, nigdy nie kłamał, brzydził się tem, miał więc nadzieję, że tym razem zdoła się przełamać i powiedzieć choć kilka zdań... potem już pójdzie łatwiej.

Siedział zwykle koło Stacha Boguckiego, z którym się szczerze zaprzyjaźnił i który go zawsze lekkiem szturnięciem podniecał do dyskusji, niestety jak dotąd, bez skutku. Bo Władek zawsze po swojemu. Wymyślił coś, potem szepnął to Staszkowi do ucha pytającym tonem, czy toby można powiedzieć. Stach kiwał głową — „powiedz, no — mówże" — a Władek tchórzył w ostatniej chwili i... milczał.

Więc dziś się już nie będzie pytał Boguckiego. Niech się dzieje co chce, powie swoje i już...

Dyskusja była żywa. Temat jej zainteresował chłopców. Od czasu do czasu ksiądz dorzucał jakąś aktualną uwagę. Zastanawiano się właśnie nad przyczynami tego przesmutnego zjawiska, jakiem jest tak rozpowszechnione w szkole praktykowanie kłamstwa i — o dziwo! — Władek Wilecki podniósł rękę, wpisując się na listę mówców... Bogucki szeroko otworzył oczy, szóstacy okazali swe zadowolenie, że z ich klasy najwięcej chłopców głos zabiera... A Władek odkrząknął i zpoczątku cicho i niepewnie, potem coraz spokojniej wyłuszczył swój pogląd na sprawę.

— ...i zdaje mi się — mówił — że tu dużo zależy od domu. Jak się chłopiec nauczy zawsze mówić prawdę rodzicom, którzy go tak wychowają, że jakieś oszustwo nawet mu na myśl nie przyjdzie, to — zdaje mi się — taki chłopiec będzie się starał i w szkole zawsze mówić prawdę. Kłamstwo będzie się mu wydawać — jakby to powiedzieć — jakby... czemś nienaturalnem. Czyżby nie było dobrze, żebyśmy tak uważali kłamstwo za coś właśnie nienaturalnego? Taką, jakby chorobę duchową? Ale tu znowu.,. zdaje mi się, trzebaby, żeby w domu nikt nigdy nie użył kłamstwa, ani rodzeństwo, ani służąca, bo najgorsza rzecz to przyzwyczajenie się do złego. Potem już się nie odczuje, że to jest nienaturalne i staje się naturalne. Tak jest... zdaje mi się w szkole i dlatego jest tak źle. ."

Ksiądz, który szczególnie zwracał uwagę na tych nieśmiałych, rzadko się odzywających, nie omieszkał oczywiście podkreślić słuszności zapatrywań Władka, które koledzy po swojemu przyjęli cichem aaa! A Władek strasznie czuł się zadowolony, że coś powiedział wogóle i że to coś było nawet do rzeczy. Lody nieśmiałości były złamane, odwaga cywilna poczęła się sączyć kroplami do jego duszy. Miała mu się ona niedługo już przydać i bardzo.

— No widzisz Władek — mówił mu Bogucki po drodze — nie trzeba było wcześniej się wygadać? Całkiemeś dobrze mówił, nawet ksiądz przyznał... Tylko żebyś się teraz znowu nie rozgadał, bo jak nie będziesz chciał innych dopuścić do głosu, to cię wygwizdamy, pamiętaj!

— No, już nie bój się o to. Potrafię pohamować moją żywiołową wymowę... Cześć!

IV.

Lekcja łaciny, która dziś w szóstej klasie przypadła na ostatnią godzinę, wlekła się beznadziejnie powoli. Chłopcy byli trochę zmęczeni i podenerwowani klasówką matematyczną, którą kończyli niemal na pauzie... Nie chciało im się uważać... Szczęśliwsi burżuje, właściciele zegarków co chwila dyskretnie wysuwali dłoń z rękawa, by spoglądnąć na wskazówki, które dziś zdawały się stać w miejscu lub poruszać więcej niż żółwim krokiem po swej zwyczajnej, okólnej ścieżynie. Niejeden z nich podrażniony tem, przykładał rękę do ucha, obawiając się, że zegarek stanął i fałszywą wskazuje godzinę... Ale on szedł i swym regularnym tykotem szeptał udręczonemu szóstakowi szybkie, nielitościwe „jeszcze nie, jeszcze nie, jeszcze nie"...

Profesor dr Żeliga prowadził energicznie lekcję. Ciężka to była robota. Młody nauczyciel był entuzjastą klasycznej kultury. Gruntownie wykształcony przez

jednego z najwybitniejszych filologów polskich, uzupełnił swą wiedzę zagranicą, otrzymawszy stypendjum ministerstwa. W nauczanie łaciny wkładał całą swą zapalną duszę, chciał porwać za sobą młodzież, mówił jej o nieśmiertelnem pięknie Hellady i Romy, rozsnuwał wspaniałe obrazy zamierzchłej przeszłości i nie zrażał się tem, że na wielu, wielu młodych twarzach widział codzień ten sam wyraz obojętności, czasem nudy... Dość mu było kilku par oczu wlepionych weń z przejęciem i mówiących wyraźnie: to rzeczywiście piękne... Może to było wadą profesora, że za wysoki poziom nakreślił swym wykładom i wymaganiom, może zbyt idealnie patrzył na uczącą się łaciny młodzież gimnazjum... Czasem, jakby się spostrzegał w wysokich zapędach, i wtedy, schodząc z piedestału poważnej filologji, wygłaszał jakieś praktyczne uwagi, wskazówki podawał młodym, a okraszał je to jednym, to drugim wyimkiem z bajek mitycznego Ezopa... Nieszczęsny! Ani się spodział ani zauważył, jak przylgnęło doń to imię przez wdzięczną młodzież nadane, dla jego niskiego wzrostu zdrobnione tylko złośliwie na „Ezopika"...

Niedawno zgodnie z planem nauki drugiego półrocza klasy szóstej, rozpoczął od klasycznej przemowy szkolną lekturę *Titi Livii Ab urbe condita libri primi praefatio: Facturusne operae pretium sim...* Zmordował z klasą pierwsze uciążliwe początki Liwjuszowskiej prozy historycznej i dziś szedł dalej w lekturze. Sumiennie, drobiazgowo przygotował z uczniami nową lekcję i próbował ujęcia myśli przewodniej zdań... znowu było tak ciężko... tak ciężko...

— Czytaj dalej Szymaszek ..

Mały, pucułowaty Franek podniósł się z książką i potykając się mocno, czytał monotonnie, bez zrozumienia, bez przejęcia swoim, drewnianym, twardym głosem:

— *Nondum maturus imperio Ascanius, Aeneae filius, erat; tamen id imperium ei ad pu***be***rem* ..

— Źle, akcent!

— *ei ad* **pu***berem*

— No, przecie...

— *aetatem incol***u***me mansit* ..

— Jak ty akcentujesz! Siadaj, niedostatecznie! To wstyd naprawdę tak czytać w szóstej klasie! Czytajno Jagódkowski, a dobrze!

Jagódkowski doczytał okres do końca i usłyszał zawsze to samo, stereotypowe pytanie profesora:

— No, rozumiesz, o co tu chodzi?

— Rozumiem — nie zająknął się chłopiec, który pojęcia nie miał, o co chodzić mogło Liwjuszowi razem z Askanjuszem.

Więc profesor zapalił się i począł z nim rozplątywać węzeł zdania głównego i pobocznych, zależności, czasów i trybów, a tymczasem trzy czwarte klasy wypoczywały, zdając wszystkie trudy na mozolącego się kolegę.

Nagle nauczyciel, tknięty nieomylnem przeczuciem pedagoga, oderwał energicznym ruchem głowę od książki, puścił oczy po ławkach; dojrzał kwadracik papieru przerzucany z rzędu do rzędu.

List!

— Dawaj!

— Panie profesorze, to nic, ja tylko...

— Słyszysz? Dawaj!

Nie było rady. Julek Sendberg podniósł się z ostatniej ławy i leniwym krokiem, wśród szeptu oburzenia sąsiadów niósł czworokątne *corpus delicti* ku katedrze.

— Co ty robisz na lekcji, ośle?

— To nie ja! Podali mi.

— Kto?

— Tam z boku.

— Pokaż to zaraz!

— To nic takiego, jakieś liczby.

— 33, 313, 236, ? Kto to pisał?

— Ja, panie profesorze — zerwał się Zakrzowiecki. To tylko wynik klasówki matematycznej, nic więcej.

— No, no ja ci pokaże. Siadaj! — spieszył się profesor do tłomaczenia, czując bliski dzwonek. — Zamiast uważać jeden z drugim, to... nie dokończył, nie domyślając się zupełnie, że liczby były „genjalnym" szyfrem „klubu", którym Lolek Zakrzowiecki wzywał do siebie na naradę zaufanych druhów. Mógł

im to był dziś dziesięć razy powiedzieć na pauzach. Nie! Żeby było ważne, musiało być szmuglowane na godzinie i koniecznie szyfrem. Taka to już ta studencka, niepoprawna natura. Przejęty szyfr w różnych kombinacjach cyfr złożonych z trójek przynosił adresatowi treść istotnie niezwykle „sensacyjną“: *Dziś u mnie po budzie. L.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

TADEUSZ SAK S. M.
kl. VII. gimn. państw. III. Tarnów (III).

Praca charytatywna w sodalicji.

Gdy przeglądamy roczne sprawozdania z pracy poszczególnych sodalicyj, uderza nas dziwny brak wzmianek o ich działalności charytatywnej. Wskazuje to, że jest ona traktowana ubocznie, albo też wcale jej niema.

Zdając sobie sprawę z ogromnej doniosłości tego zagadnienia, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, pozwolę sobie na kilka uwag z tego zakresu.

W tak zmaterjalizowanej epoce, jak dzisiejsza, niema prawie miejsca dla uczuć głębszych, wypływających z drugiego największego przykazania, jakie ludzkość od Boga otrzymała, a mianowicie przykazania miłości bliźniego.

Nie trzeba chyba przytaczać przykładów na potwierdzenie tego, boć przecież każdy z nas obserwując życie, widzi, czyta i słyszy o całym szeregu wypadków popierających to zdanie. Świat w pogoni za szczęściem czy dobrobytem szuka dzisiaj dróg, któreby go wyprowadziły ze straszliwego kryzysu, lecz drogi, które obrał, sprowadziły go na jeszcze większe manowce. Wszak kryzys nie tylko nie ustępuje, ale się wzmaga i rośnie. Fałszywi lekarze dzisiejszych stosunków zapomnieli o dwóch przykazaniach, miłości Boga i bliźniego i to ich zapomnienie lub nawet wręcz sprzeciwienie się tym prawom, zepchnęło ludzkość w otchłań.

Na tej drodze, którą inni pogardzili, nam katolikom należy postawić krok stanowczy. Z dwóch wielkich boskich przykazań pierwsze wypełniamy, bo inaczej nie bylibyśmy godni nazwy chrześcijan - katolików — lecz o drugiem — miłości bliźniego — niestety w wielu wypadkach zapominamy. Pole pracy charytatywnej leży dotychczas prawie odłogiem, zwłaszcza wśród nas młodzieży. Z przykrością musimy się przyznać i my sodalisi do tej prawdy, że my także w tej dziedzinie pracy nie podejmujemy.

A wszak to dzisiaj najpiękniejsze, a zarazem najwdzięczniejsze pole działania, praca na niem przynosi najwięcej radości i zadowolenia wewnętrznego, a przez młodych winna być przedewszystkiem podjęta, choćby dlatego, że przed 100 laty młodzież właśnie dała jej inicjatywę, pokazała drugim, jak piękne wyniki można osiągnąć na niwie miłosierdzia.

Oto Fryderyk Ozanam, student prawa we Francji organizuje w r. 1833 pierwsze Konferencje św. Wincentego á Paulo. On to porywa za

sobą szlachetnych kolegów, do pracy nad wyrobieniem się wewnętrznem głównie przez ćwiczenie się w uczynkach miłosierdzia chrześcijańskiego. Towarzystwo św. Wincentego rozwinęło się w krótkim czasie w potężną organizację i poczęło przekraczać granice Francji, szerząc się po całym świecie. W Polsce widzimy je już w 15 lat później. Rozwija się świetnie, zwłaszcza na Śląsku, ciesząc się gorącem poparciem młodzieży. Lecz z biegiem czasu zjawia się u niej jakiś brak zainteresowania, a praca w Towarzystwie przechodzi od twórców jego — młodzieży na ludzi starszych.

Odtąd Konferencje pozbawione elementu młodego, ruchliwego, prowadzą niemal do ostatnich czasów pracę wewnętrzną, cicho, spokojnie, mało występując nazewnątrz, i po części skutkiem tego Stowarzyszenie św. Wincentego jest dziś tak mało znanem.

Początki jednak odnowienia pracy już istnieją. Oto jakby pierwsze jaskółki pojawiają się w niektórych Konferencjach znowu młodzi, którzy z pełnym zapałem pragną oddać się na usługi biednych. Wysiłki ich ku ściągnięciu do Konferencji młodzieży powinniśmy poprzeć, my sodalisi, bo jeśli komu to nam w tych sprawach przysługuje pierwszeństwo. Ze względu jednak na to, że obecnie jesteśmy uczniami, powinniśmy dziś zakładać sekcje i kółka miłosierdzia na terenie naszych sodalicyj. Przez to przygotowalibyśmy się do przyszłej pracy w Konferencjach św. Wincentego.

Zapewne pojawią się głosy, które zechcą udowodnić, że tego rodzaju kółka nie utrzymają się choćby ze względów finansowych.

Jednakowoż nie powinniśmy się tem zniechęcać. Jest dużo sposobów zdobycia pieniędzy na ubogich, nawet bez uszczerbku własnych funduszów, a zwłaszcza przez nas młodych, którym nigdy nie brak dobrych pomysłów i zapału.

A pomyślmy tylko, jeżeli wśród tylu sodalicyj należących do Związku, każda zajmie się narazie choćby jedną tylko ubogą rodziną, ilu nędzarzom otrzemy łzy z oczu, a ilu już samem okazaniem miłości bliźniego nawrócimy na lepszą drogę. Ilu zaś sodalisów w Polsce, kształcąc swe charaktery w szkole miłosierdzia, stanie się naprawdę ludźmi wartościowymi?

Udoskonalając siebie samych, wpłyniemy kiedyś i na całe społeczeństwo. Nie będzie bowiem wśród nas zwolenników dzisiejszych programów ekonomicznych, pozwalających na topienie czy palenie darów bożych w czasie, gdy masy giną z głodu; nie będzie ludzi, którzy potrafią zimnem okiem patrzeć na nędzę toczącą niższe warstwy społeczne. Siły nasze kształcone w szkole miłosierdzia chrześcijańskiego wytężymy, aby przybliżyć Królestwo Boże na ziemi.

Echa śnieżnickiej Kolonji.

Spadło to nagle i niespodziewanie.

Ktoś rzucił projekt dwudniowej wycieczki na Turbacz — najwyższy szczyt w Gorcach, wspaniale wznoszący się nad Nowym Targiem i Dunajcową doliną, twarzą w twarz naszych Tatr granitowych.

Był wtedy czwartek, pogoda wyjątkowo piękna.

Ale kiedy?

Przyszły tydzień cały zajęty, a po nim, we wtorek już rozjazd.

Więc jutro!

Do Mszany Dolnej rano koleją, stamtąd 17 km na szczyt, nocleg w schronisku, nazajutrz powrót przez Mogielnicę — dwadzieścia kilka kilometrów.

Wieczorem zarekwirowano plecaki, w nocy napełniono je żywnością, o świcie zadzwoniono na wstawanie. Dzień 9-go sierpnia zapowiadał się nieszczególnie. Mgła, lekkie chmurki... Lecz już po krótkim czasie rozjaśniło się niebo, a gdy o 7-mej spuszczaliśmy się ze Śnieżnicy ku stacji kasińskiej, leżącej u naszych stóp, słońce zaczęło nam dokuczać. Zbyt przezorni poczęli narzekać, że pobrali ze sobą swetry, długie spodnie, czapki... Było nas dwudziestupięciu z Ks. Kierownikiem Przygodzkim.

Lokomotywa wyrzuciła w poranne, czyste powietrze kłąb dymu i pary — i pociąg ruszył. Powoli Śnieżnica poczęła rosnąć, rozszerzać się i wydłużać, aż wreszcie stała się potężną górą. Byliśmy już od niej ze cztery kilometry.. Obok zarysował się nieśmiało łysy Ćwilin, a w tyle zobaczyliśmy kopiasty wierzchołek Mogielnicy. Tamtędy będziemy jutro wracać...

Stukają monotonnie koła, uciekają w tył pola, drogi, drzewa... Mszana już blisko. Teraz jedziemy wzdłuż szosy. Nagle jakieś dwie postacie na drodze zaczynają machać rękami w stronę pociągu. To nasi koledzy. Żal im było 40 groszy na kolej, więc idą piechotą. Zobaczyli nas, przyspieszają kroku. Twarze wydłużają się ze zmęczenia. Trudno — pociąg szybszy niż człowiek.

Jeszcze chwila i oto już stacja. Wysiadamy powoli i kierujemy się na drogę do Poręby. Jeszcześmy się nie zmęczyli, a już odpoczywamy — właściwie czekamy na naszych piechurów. Słońce grzeje już nie na żarty. Bluzki i koszule znikają, natomiast plecaki stają się cięższe. Po pięciu minutach już w komplecie ruszamy w drogę. Gościniec niezbyt dobrze się przedstawia, choć na mapie ma stopień pierwszej klasy. Kurz niemiłosiernie opyla nam buty i spodnie. Idziemy już wszyscy w tenisówkach, płóciennych spodniach i bez koszul. Dochodzimy do Niedźwiedzia. Przystanek, zwiedzamy kościół i plebanję. W kościele śpiewamy pieśni, oglądamy zabytki, na plebanji pijemy maślankę. A była wyśmienita — trzeba przyznać. Potem fotografujemy — bo kościółek rzeczywiście piękny. Drewniany, jak większość w tych stronach, ale miły i zgrabny. Wewnątrz zaciekawił nas obraz Matki Boskiej na suficie, sam wprawdzie dość lichy, ale związany z legendą. Malarz mianowicie przedstawił M. Bożą tak, że promienie od Jej postaci padają na glob ziemski. Na nim granice i nazwy wsi należących do parafji. Wszystkie są oświetlone promieniami z wyjątkiem jednej, która ani grosza nie dała na odnowienie kościoła.

Podziękowaliśmy za maślankę i poszliśmy dalej. Niezadługo zachodzimy do Poręby. Z ciekawością oglądamy w niej letnią Kolonję uczniów gimnazjów krakowskich. Mają murowany, dwupiętrowy budynek, czysto bielone sypialnie, żelazne łóżka, piękne obrazy, śliczną

świetlicę. Wszędzie widać dostatek... Ale nam milsza nasza Kolonja śnieżnicka drewniana, skromniejsza... ale ze swą kapliczką i ukrytym w niej dla nas Panem Jezusem, z „Prezesówką“, „Zakopianką“, nawet choćby... kuchnią... Coś więcej u nas na obóz wygląda... obóz Rycerzy Marji... Kierownik Kolonji, P. Prof. Koch przyjmuje nas gościnnie drugiem (właściwie to ono już było trzecie) śniadaniem i udziela rad życzliwych na drogę...

(Dokończenie nastąpi)

Stanisław Roman S. M. kl. VIII.
(Kraków I.)

W katolickiej pracy organizacyjnej zwalczajmy w sobie niechęć do ścisłości i gruntowności, dotrzymujmy terminów, nie dopuszczajmy do długów i zaległości pieniężnych. Żadna, choćby najsilniejsza organizacja nie wytrzyma tych wad, musi zwolna upaść, a przynajmniej zmniejszyć sprawność i rezultaty pracy.

Trzy rocznice tak nam bliskie...

Dnia 26 listopada 1935 minęło 80 lat od śmierci **Adama Mickiewicza** w Konstantynopolu. Ciężko chory pytał Wieszcz przyjaciela „Co mówią lekarze?“ — „Mówią, że umrzesz“ — „To każ mi zawołać księdza Ławrynowicza“. Kapłan przybył, udzielił umierającemu Sakramentów św. a tegoż dnia o 9-tej wieczór Mickiewicz zamknął oczy na zawsze. Paryski „l'Univers“ pisał: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza, przyjął Sakramenta święte i umarł, jak gorliwy chrześcijanin“.

A znów dnia 5-go grudnia minęło lat 10 od daty śmierci, znakomitego pisarza polskiego, laureata **Władysława Stanisława Reymonta.** Świetny powieściopisarz zawsze podkreślał swe przywiązanie do wiary katolickiej. Do Pawła Cazin, poety francuskiego pisał w r. 1924: „Mówię otwarcie, jestem wierzącym katolikiem“. W ostatniej chorobie rozczytywał się nieustannie w Ewangelji. Na 3 dni przed śmiercią wyspowiadał się pobożnie i przyjął Komunję świętą.

Inną rocznicą to 200-lecie urodzin, dnia 30 listopada 1735 w Czerniejewie, w ówczesnem woj. gnieźnieńskiem, **X. Onufrego Kopczyńskiego,** znakomitego badacza języka polskiego i twórcy pierwszej jego gramatyki dla szkół narodowych Komisji Edukacyjnej. Otrzymał za nie od Stan. Augusta złoty medal *Bene merentibus*. On to stworzył polskie słownictwo gramatyczne, które dziś zna każde nasze dziecko. On pierwszy kazał uczyć razem czytania i pisania, nie jak dotąd najpierw czytać, potem zaś pisać. Metodę tę przyjął zczasem cały świat.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Nuncjusz Apostolski Kardynałem J. E. X. Arcyb. Franciszek Marmaggi został w grudniu powołany do św. Kolegjum Kardynalskiego. Całe społeczeństwo katolickie w Polsce z najżywszą radością przyjęło fakt wyniesienia X. Nuncjusza do najwyższej godności duchownej w Kościele. Dzielą z niem tę radość nasze sodalicje, gdyż J. Eminencja był zawsze gorącym ich przyjacielem. Przed dwoma laty niespełna wyjednał nam błogosławieństwo Ojca św. dla III. Kongresu na J. Górze, a w obradach IV. Zjazdu XX. Moderatorów w Warszawie w r. 1934 brał żywy udział. Naszych czytelników zainteresuje zapewne kilka szczegółów historycznych o papieskich nuncjuszach dla Polski. Otóż stała nuncjatura istnieje u nas już 380 lat, bo od r. 1555. Pierwszym nuncjuszem był bisk. Ludwik Lippomano, drugim Jan Fr. Commendone, został on wkrótce kardynałem, podobnie jak późniejsi Piotr Vidoni (1652-59) i ostatni w wolnej Polsce Wawrz. Litta (1794-99). Wszyscy nuncjusze w w o l n e j Rzeczypospolitej otrzymali purpurę kardynalską: Achilles Ratti, Wawrzyniec Lauri, Franciszsk Marmaggi. Trzech polskich nuncjuszów zasiadło na tronie papieskim: Hipolit Aldobrandini, jako Klemens VIII (XVI w.), Antoni Pignatelli, jako Innocenty XII (XVII w.) i obecny Ojciec św. Papieżami zostało także przed ustanowieniem nuncjatury 4 delegatów papieskich do Polski w w. XIII, XIV, XV. Stąd to ta głęboka znajomość Polski i jej spraw ze strony Stolicy Apostolskiej.

400-lecie urodzin Piotra Skargi. Główne, ogólno-polskie uroczystości jubileuszowe wielkiego proroka narodowego odbędą się u jego grobu w czerwcu przyszł. roku w Krakowie, gdzie już zawiązał się komitet obywatelski złożony z wielu wybitnych osób. XX. Jezuici przygotowują nowe wydanie, tak w Polsce ulubionych Żywotów Świętych.

Władze wojewódzkie śląskie zawiesiły na swym terenie działalność Związku wolnomyślicieli, która ujawniła momenty wybitnie antypaństwowe.

Ambasador Francji pielgrzymem na Jasnej Górze. P. Noel przybył do Częstochowy dnia 2-go grudnia w orszaku urzędników ambasady, przedstawicieli władz polskich, członków kolonji francuskiej. W cudownej kaplicy O. Generał Przeździecki odprawił mszę św. na intencję Francji.

Otwarcie pierwszej w Polsce wystawy sodalicyjnej odbyło się dnia 8 grudnia w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary w Krakowie. Wystawa została urządzona staraniem sekretarjatu centralnego Sodalicyj Marjańskich. Uczestniczył w niej także nasz Związek z licznemi eksponatami.

ZE ŚWIATA

Postępy katolicyzmu w Anglji. W tych dniach niewielki kościółek w angielskiem mieście Derby obchodził skromnie 95-lecie swego poświęcenia. Przy tej okazji przypomniano, że od chwili poświęcenia tego kościoła powstało w Anglji i Walji (bez Szkocji i Irlandji) 1870 katolickich kościołów. W r. 1840 liczba ich wynosiła 469, a obecnie 2339! Liczba duchowieństwa w tym samym czasie wzrosła z 788 do 2478 w r. 1890 i 5000 obecnie.

Minister składa hołd katolickiej walce z neopogaństwem. Przemawiając na dorocznej konferencji węgierskiego konwentu władz wyznania kalwińskiego, minister sprawiedliwości Lazar wypowiedział się za koniecznością wzmożenia akcji w celu ochrony rodziny i wskazał na przykład Kościoła katolickiego, który wypowiedział szlachetną walkę wszelkim objawom neopogaństwa. Zdaniem ministra Lazara Kościół kalwiński powinien ręka w rękę pracować z Kościołem katolickim.

Modlitwa w parlamencie. Po raz pierwszy w stanie Texas (USA) ksiądz katolicki rozpoczął sesję w legislaturze stanowej. Ks. Jakób O'Brien, C. S. C. rektor uniwersytetu katolickiego pod wezwaniem św. Edwarda i kapelan armji amerykańskiej, rozpoczął sesję modlitwą.

Rozwój szkolnictwa katolickiego w Anglji. Rektor „Stonyhurst College", ks. E. D. O'Coonor, jezuita, przemawiając niedawno w Bradford, nakreślił obraz niezwykle pomyślnego rozwoju szkolnictwa katolickiego w Anglji. Niedawno jeszcze — mówił prelegent — szkoły katolickie w naszem państwie nie przedstawiały

żadnej pozytywnej siły. Obecnie, jakby w wyniku działania jakiejś cudownej energji, mamy 1.400 szkół katolickich, rozsianych po całym kraju. W odpowiednim stosunku wzrosła też liczba szkół średnich i wyższych i osiągnęła liczbę przeszło 500 zakładów tego rodzaju. Mimo że szkoły i kollegja nasze — mówił w dalszym ciągu ks. O'Connor — są dużo młodsze od szkół innych wyznań, nie potrzebujemy się wstydzić rezultatów pracy, jakie młodzież w nich osiągnęła, dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i wychowania.

Peru obowiązek nauki religji uważa za rzecz nieodzowną. Minister oświecenia publicznego w Peru wydał ostatnio dekret wprowadzający do szkół publicznych obowiązek nauczania religji. W uzasadnieniu tego rozporządzenia powiedziano: „Zaniedbanie wykształcenia religijnego ułatwia szerzenie teoryj przeciwnych moralności i dobru społecznemu i zagrażających przyszłości narodu.

W Abisynji obchodzi się 33 święta ku czci Matki Boskiej. Z terenu Abisynji napływają coraz to bardziej wyczerpujące wiadomości również o życiu religijnem tego kraju. Jak donosi n. p. jeden z angielskich misjonarzy, w Abisynji obchodzi się (w kościele schizmatyckim) 33 święta ku czci Matki Boskiej w ciągu roku.

Wielcy marszałkowie umierają po katolicku!

We Francji zmarł niedawno sławny z wielkiej wojny Marszałek Francji Louis Hubert Gonzalves Lyautey. Był on pierwszym gubernatorem Francji w Marokku i tak się zżył z afrykańską ziemią, że przed śmiercią wyraził życzenie, by na niej złożono jego doczesne szczątki. Ostatnią wolę marszałka spełniono dokładnie. Okręt wojenny witany wszędzie wojskowemi honorami przewiózł trumnę wielkiego wodza do Marokka. Na grobie zaś umieszczono skromny pomnik z takim prostym, jakże głębokim napisem: *„Tu spoczywa L. H. G. Lyautey, który był pierwszym gubernatorem Francji w Marokku w latach 1912 — 1925, zmarł w religji katolickiej, której święte sakramenta przyjął z pełną wiarą... Niech Bóg przyjmie jego duszę w przybytki wiekuistego pokoju!*

W listopadzie ub. r. zmarł w Turynie inny z wielkich bohaterów wojny światowej, marszałek Italji Ettore Giardino, za wspaniałą obronę Monte Grappo odznaczony najwyższym włoskim orderem Annunziata, ostatnio senator. Głęboko wierzący katolik umierał z przedziwną pobożnością. Po odwiedzinach X. Arcybiskupa turyńskiego, kardynała Fossati miał przyjąć święty Wjatyk. Zarządził więc, aby wszyscy oficerowie znajdujący się w jego najbliższem otoczeniu wystąpili na powitanie Najświętszego Sakramentu ze świecami w rękach, tworząc szpaler honorowy do jego pokoju. Po Komunji św. poprosił o Ostatnie Namaszczenie, przez cały czas odmawiając żarliwie z kapłanem przepisane modły... Ojciec św. przesłał mu Swe specjalne błogosławieństwo.

Tak umierają wielcy rycerze XX. wieku...

A są tacy, co mówią, że religja tylko dla dzieci i kobiet!

Nigdy, nigdy im nie wierzcie!

Z niwy misyjnej.

O zjednoczenie chrześcijaństwa.

Siedmset miljonów ludzi uznaje Chrystusa za Boga i przyjmuje jego naukę. Siedmset miljonów to jedna trzecia ludności ziemi. — Niestety niewszyscy prze-

chowali naukę chrześcijańską w jej pierwotnej czystości. Blisko połowa chrześcijaństwa oderwała się od Chrystusowego Kościoła, zabłąkała się i straciła drogę do „jednej owczarni".

My wiemy, że jesteśmy w prawdziwym Kościele, protestanci i schizmatycy nie mają tej pewności co do swych „kościołów", tęsknią za zjednoczeniem chrześcijaństwa, szukają dróg. Często się mylą, ale często wchodzą na właściwe tory. Zwracają oczy ku Kościołowi katolickiemu, imponuje im jego niespożyta siła, jednolitość niecierpiąca żadnych odłamów i sekt przekształcających Chrystusową naukę. Nie odstrasza ich nawet zdecydowane „*non possumus*" katolicyzmu w sprawach wiary.

Z tej tęsknoty zrodziła się praktyka *Oktawy modłów o jedność Kościoła.* Pomysł oktawy wyszedł od anglikańskiego pastora, Ludwika Tomasza Watsona. Myślał on dużo o pojednaniu anglikanów i innych protestantów z Kościołem katolickim. Chwytał się różnych sposobów.

W styczniu 1889 założył w Graymoor pod Nowym Jorkiem zgromadzenie, wzorowane na zakonach katolickich. Celem tego anglikańskiego zgromadzenia było właśnie staranie się o zjednoczenie chrześcijaństwa. Stąd też nazwa „Braci Pojednania" lub „Towarzystwa Pojednania". Wattson przybrał miano Brata Franciszka od Pojednania.

Wcześniej jeszcze, bo rok przedtem powstało analogiczne zgromadzenie żeńskie pod kierunkiem S. Lurany. Inicjatorzy ruchu nie kryli się z swemi zamiarami, nic dziwnego, że spotkali się z nieufnością i oporem wśród sfer duchownych anglikańskich. W zborach nie pozwolono im głosić nauk.

Trzeba było się chwycić nowego sposobu. Zaczęli wydawać czasopismo *The Lamp* („Pochodnia"). I to się nie powiodło. Czasopismo miało pięciuset prenumeratorów; utrzymywano je z jałmużn. Zwrócono się do modlitwy — tu mamy już początki naszej „oktawy". W r. 1908 urządza Wattson w swojem zgromadzeniu ośmiodniowe nabożeństwo dla wyproszenia pojednania anglikanów z Kościołem katolickim.

Papież Pius X. zainteresował się nowym ruchem i przysłał Wattsonowi swoje błogosławieństwo. W r. 1909 modlitwa wydała pierwsze owoce. Na łono Kościoła katolickiego przeszło siedemnaście osób; w tem pięć sióstr i dwóch braci Pojednania i grupa wiernych z Wattsonem na czele.

Praktyka Oktawy rozpowszechnia się coraz bardziej. Papież Benedykt XV zaleca jej odprawianie w całym Kościele i obdarza ją licznemi odpustami. Na prośbę dwu tysięcy dostojników Kościoła uczynił Pius XI. wspomnianą oktawę obowiązkową dla całego Kościoła.

Co więcej — anglikańscy biskupi zebrani na wszechświatowej konferencji w r. 1921, polecili Oktawę wszystkim wiernym swego wyznania.

Jak wygląda odprawianie Oktawy o jedność Kościoła? — Odprawia się ją w dniach od 18 do 25 stycznia czyli od święta Stolicy św. Piotra do uroczystości Nawrócenia się Pawła. Przez te ośm dni odmawia się następującą modlitwę:

Ant. Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał. — *V* Ja Tobie powiadam, iżeś Ty jest Piotr. *R* A na tej opoce zbuduję Kościół Mój. — *Módlmy się:* Panie Jezu Chryste, któryś rzekł apostołom: Pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam — nie patrz na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Twego i racz go według twej woli obdarzyć pokojem i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz Bóg po wszystkie wieki. Amen.

W każdy dzień oktawy ofiarowuje się powyższą modlitwę na inną, zgóry wyznaczoną intencję. I tak w dniu 18 stycznia o powrót do owczarni Piotrowej tych wszystkich „innych owiec", które nie słuchają głosu Boskiego Pasterza; 19 stycz. o powrót do jedności z Kościołem prawosławnego Wschodu; 20-go o powrót anglikanów; 21 o powrót luteranów i innych europejskich protestantów; 22 o powrót chrześcijańskich sekt w Ameryce; 23 o powrót do praktyk religijnych wszystkich oziębłych katolików; w siódmym dniu, 24 stycznia modlimy się o nawrócenie żydów i mahometan, a wreszcie w ostatnim, 25-go o podbój całego świata Chrystusowi.

Anglikanie modlą się o zjednoczenie chrześcijaństwa; tembardziej nam powinno zależeć na uznaniu przez wszystkie wyznania chrześcijańskie władzy Stolicy św. i nauki Kościoła katolickiego. „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię mo-

je da wam“ — powiedział Chrystus. Prosimy o rzecz słuszną i wielkiej wagi. Bóg wysłucha naszej modlitwy, tylko „modlić się a nie ustawać“.

Sodalisi! wszyscy bierzmy w tym roku i w następnych udział w krucjacie modłów o połączenie z Kościołem wszystkich chrześcijan i nawrócenie niechrześcijan!

J. R.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Hasło misyjne na styczeń: *O nawrócenie luteranów*. W jednym dniu oktawy misyjnej mamy się modlić o nawrócenie tego odłamu protestantyzmu. W b. r. stolica św. zwróciła szczególniejszą uwagę na luteranizm, który jest w Europie najsilniejszem, niekatolickiem wyznaniem chrześcijańskiem. Zjednoczenie luteranizmu z Kościołem katolickim, to pozyskanie całej północnej Europy i usunięcie ważnej przeszkody w naszej pracy misyjnej, bo i luteranie mają w różnych częściach świata swoje placówki misyjne. Wiadomo zaś, że misje protestanckie zwalczające katolicyzm, wprowadzają zamieszanie w pojęciach pogańskich o chrześcijaństwie. Niesnaski w łonie chrześcijaństwa odstręczają pogan od zapoznania się z nauką katolicką.

2. Hasło misyjne na luty: *O ochronę ludów przed zakusami islamu.*

WAŻNE!

Kółka misyjne otrzymały, lub wkrótce otrzymają arkusze sprawozdawcze z działalności za ubiegły rok szkolny (1934/5). Proszę o jak najszybsze i najdokładniejsze ich wypełnienie i przysłanie pod poniższym adresem w zapieczętowanej kopercie i opłaconej jako list (znaczek za 25 gr.). Koła, których adresu nie znamy jeszcze, zechcą się zgłosić po blankiety.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny. Koło Misjolog. Akademików U. J.

I. Archidiecezjalny Zjazd S. M. uczn. szk. średn. archid. gniezn. i poznań. w Poznaniu dn. 28 i 29 września 1935 r.

Zjazd rozpoczął się w sobotę popołudniu wspólną spowiedzią delegatów, którzy potem o godzinie 19·30 wzięli udział w zebraniu towarzyskiem, zagajonem przez ks. prof. Drygasa, moderatora archidiecezji poznańskiej. Sodalicje poznańskie podejmowały gości herbatą, celem wspólnego poznania się i wymiany zdań. Zebranie zakończono wspólnem nabożeństwem w kaplicy gimn. im. I. Paderewskiego. W niedzielę o godz. 8-mej delegaci przystąpili do Komunji św. podczas mszy św., celebrowanej w kościele Bernardyńskim przez J. E. Ks. Biskupa Dymka. Po mszy św. Ks. Biskup wygłosił podniosłą przemowę oraz udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Wspólne śniadanie spożyto w gimn. im. Marji Magdaleny. O godz. 10-tej w auli tegoż gimnazjum odbyło się plenarne zebranie, w którem wzięło udział: 19-tu XX. Moderatorów, 80-ciu delegatów, reprezentujących 34 Sodalicje Marjańskie i około 300 sodalisów z samego Poznania. Zagaił je Ks. D. Wróblewski, moderator archidiecezji gnieźnieńskiej, powitaniem J. E. Ks. Biskupa oraz XX. Moderatorów i wszystkich uczestników Zjazdu. Następnie odczytał telegram z życzeniami Ks. Prezesa Winkowskiego. W dalszym ciągu p. dr K. Kapitańczyk wygłosił referat *Ideologja dzisiejszej młodzieży polskiej.* Po referacie przemówił do

zebranych sodalisów J. E. Ks. Biskup Dymek, nawołując w podniosłych słowach sodalisów, jako „rycerzy Marji“ do walki ze złem, które szczególnie w dzisiejszej dobie szerzy się na całym świecie. „Ze zjazdu tego — mówił — mamy wynieść, my sodalisi, świadomość zwycięstwa dobrej sprawy i Królestwa Chrystusowego“. Następny referat wygłosił p. T. Strojny *Sodalicja wobec współczesnych zamiłowań młodzieży*. W żywej dyskusji zabierali głos: Ks. Dr prałat Kozal, XX. Moderatorzy: Werbel, Dr Hain, Finke oraz sodalisi: z Krotoszyna, Poznania I, II i VI, Ostrzeszowa, Rogoźna, Kościana, Inowrocławia. Uchwalono kilka rezolucyj. Na zakończenie Ks. Moderator Archid. gnieźn. Wróblewski podziękował wszystkim sodalicjom za udział w zjeździe a zebrani odśpiewali hymn sodalicyjny. Wspólna fotografja i wspólny obiad w Szkole Gospodarczej oraz zwiedzanie miasta dopełniły programu. XX. Moderatorzy odbyli o godz. 16-tej swoją odrębną konferencję. Zjazd wysłał do J. Em. X. Kardynała Prymasa Dra Hlonda pismo hołdownicze, na które w odpowiedzi otrzymał serdeczne podziękowanie i słowa czułego błogosławieństwa dla „tej pięknej pracy, która jest walnym czynnikiem w kształceniu ducha i charakteru młodzieży szkół średnich“.

Zjazd udał się znakomicie, organizacja ideowa i techniczna spoczywała wyłącznie w rękach mod. archid. Poznań, PW. X. Prof. Drygasa.

Nowe książki.

Stanisław Kasznica: **Rozważania**, św. Wojc. str. 172, c. 2·50. Jak to dobrze, że u nas wychodzą takie książki! Oto wrażenie, które nieodparcie jawi się przy czytaniu „Rozważań“ prof. Uniwersytenu poznańskiego p. dra Kasznicy. Z taką przedziwną prostotą snuje sobie autor swoje myśli, refleksje, spostrzeżenia i tak serdecznie zaprasza czytelnika, by z nim razem pomyślał, odczuł i zapragnął. Jest w tej małej, ślicznie wydanej książeczce coś mistrzowskiego, nie wahamy się powiedzieć — ewangelicznego... Tylko nie można jej czytać, musi się ją rozważać, przemyśleć i... wykonać. Czcigodnemu Autorowi niech Bóg zapłaci.

Marjan Pilarski: **Prawda o księżach**, wydawn. Rycerza Niepok. str. 61, c. 20 gr. Broszura bardzo na czasie. Tytuły kilku rozdziałów niech poinformują o jej dobrze ujętej treści: Wrogowie oświaty, Wrogowie postępu, Wśród chorych, Ksiądz a biedni, Grzechy księży, Nie wierzę w kapłana, Walka z klerem. Nadaje się do masowego rozpowszechnienia, by wśród szerokich kół mogła prostować fałszywe opinje, wyjaśniać, nagradzać krzywdy...

Jerzy Bohdan Rychliński: **Przygody Krzysztofa Arciszewskiego**, powieść, Książnica-Atlas, str. 182, c. 2·80. Autor wydobywa z pyłu zapomnienia postać wielkiego żołnierza, generała artylerji polskiej z czasów wojen kozackich, przedtem bohatera wielu przygód po drugiej stronie Oceanu. Książka niewątpliwie oryginalna, w technicznem ujęciu może zanadto „filmowa“ i przez to skłócona wewnętrznie z archaicznym językiem XVII wieku. Język ten jest w czytaniu nieco nużący, zwłaszcza przez mnóstwo słów, które ciągle każą szukać w dużej ilości odnośników, co też nie jest zbyt miłem w lekturze. Przy tej sposobności maleńka uwaga o łacińskiej składni: *plenus* zawsze z ablat. więc nigdy gratiae plena, lecz gratia. Niewiadomo też skąd liczne poezje, czy to także utwory autora? Ba nawet jeden cały rozdział ni stąd ni zowąd wierszowany. Wszystko to nieco sztuczne. Najpiękniejszy jest epilog. Robi wrażenie jakieś odmienne od tych wszystkich zamorskich przygód. Tendencja całości szlachetna.

Leonard Turkowski: **Dookoła Polski**, Poznań „Ostoja“ str. 34. Jest to wesoła i oryginalna rewja krajoznawcza. Trzech druhów obchodzi Polskę dookoła. Napo-

tykają w tej podróży na różnych ludzi, którzy im o danych okolicach opowiadają. Rozmowy te przeplatane są śpiewem, tańcem, deklamacjami, wyświetlaniem przeźroczy itp. Rewja ta dobrze zagrana może być doskonale udanym wieczorem teatralnym, dużo w niej bowiem nowych i oryginalnych efektów wzrokowych i słuchowych.

Zofja Topińska: **Skończyłem medycynę** wyd. j. w. str. 24. Beztroska to jednoaktowa komedyjka z życia studentów. Kryzys ich gnębi uniemożliwiając zdobycie pracy w obranym zawodzie medycznym. Ale od czego pomysłowość młodzieńcza! Prosty żart ułatwia im wybrnięcie z sytuacji, a jest nadzieja, że stosunki ułożą się nadal dobrze, gdy tyle dobrej woli i ochoty do pracy łączy się z energją w przełamaniu przeszkód,

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. L. Rouzic: Miłość mocniejsza niż śmierć, tłom. z franc. wyd. św. Wojciech, str. 152.

J. Kaźmierska: Rodzina ostoją, materj. wieczorn. „Ostoja" Pozn. str. 159.

Dr M. Skrudlik: Bezbożnictwo w Polsce, Księg. Katol. Katowice, str. 119.

A. B. Eugenika wobec społeczeństwa i państwa, wyd. j. w. str. 19.

Dr A. Sawicki: Regulacja urodzeń w świetle nauki Kośc. katol. wyd. j. w. str. 73.

J. Meissner - T. Milewski: W krainie lęku i pragnienia, Książnica - Atlas, str. 167.

Piętnastolecie SM. uczn. gimn. państw. w Chojnicach, str. 19.

Cześć urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr 61.

Po zmianie Ks. Moderatora w SM. należącej do Związku, zarząd powinien **natychmiast** podać imię nazwisko i adres prywatny nowego księdza do Centrali w Zakopanem.

Dziwne stanowisko zajęło kilka sodalicyj wobec moich usilnych próśb o nadesłanie II-go kwestjonarjusza. Odpisują, że był wysłany, wyrażają „niemiłe zdziwienie" z powodu upomnienia itd. Czyżby nie wierzyły mi, że Centrala przecież tego kwestjonarjusza **nie posiada?!** My tu z taką troskliwością wszystkie kwestjonarjusze składamy w osobnej tece według alfabetu, że one zaginąć u nas nie mogą. Więc albo SM. nie wysłała, albo wysłany zginął na poczcie, co jest możliwe, bo w takim czerwcu dostajemy 45 - 60 listów dziennie. Przy większem zrozumieniu naszej pracy, miast pisać list z wyjaśnieniami lub zdziwieniami, czyż nie prościej wypełnić natychmiast duplikat i odesłać? Czy nie idzie o sprawę Bożą, a nie osobistą satysfakcję i wykazywanie rzekomych pomyłek Centrali. Więcej zatem zrozumienia i gotowości do pracy!

Szczególna niechęć do imion cechuje wielu naszych prezesów i sekretarzy. Podają **same nazwiska** XX. Moderatorów, podpisują akty urzędowe i listy **bez imienia**, albo tylko pierwszą literą. Czasem to nic nie szkodzi, ale czasem powoduje przykre omyłki, a po latach uniemożliwi sprawdzenie np. kto był dawniej moderatorem SM. Zresztą **porządek tego wymaga**, aby podpis w korespondencji urzędowej był **pełny**, t.j. obejmował **imię i nazwisko**. Bardzo o to w przyszłości proszę.

Prawo do odznaki sodalicyjnej (związkowej) mają **tylko SM należące do Związku**. Te, które zeń wystąpiły lub jeszcze nie nadesłały deklaracji przystąpienia, **odznak** z Centrali **nie mogą otrzymać**.

Zakopane, dnia 16 grudnia 1935.

Ks. Józef Winkowski
prezes

Wyjaśnienie w sprawie dyplomów.

Nowe barwne dyplomy gotyckie nie nadeszły na czas do naszej Składnicy, co spowodowało bardzo wiele przykrości zarówno dla nas jak i dla sodalicyj.

Nie było w tem jednak **najmniejszej winy z naszej strony**. Sprawa wydania dyplomów ciągnęła się od końca sierpnia ub. r. Zaszczytnie znana drukarnia W. L. Anczyca w Krakowie zrobiła wszystko, co było w jej mocy i zakresie. Praca nad kliszą (6-ciobarw.) zajęła przeszło miesiąc czasu, ale sprawa cała rozbiła się o dostawę specjalnego, żółtawego kartonu kredowego, który wyrabia **jedyna w Polsce** fabryka w Warszawie. Kartonu tego na składzie nie miała, musiała go sporządzać i tutaj zawodziły wszystkie terminy podawane drukarni listownie i telefonem, tak, że maszyny drukarskie czekały gotowe, a papier, jak donoszono ciągle *był w drodze*. Fakt to bardzo smutny i ujemnie świadczący o rzetelności owej firmy.

Składnica mając mnóstwo zamówień na dyplomy barwne, chciała je **koniecznie zaspokoić** i zwlekała z wysyłką pakietów, bo przecież dyplomy miały nadejść dziś, jutro. Gdy do pierwszych dni grudnia ich nie było, wysłaliśmy stare, jednobarwne, nie chcąc uniemożliwić przyjęć na 8-go grudnia. I znowu otrzymaliśmy szereg zażaleń, albo nawet i zwrotów tańszych dyplomów, ale wszystko to wynikło z powyżej wyjaśnionej, niezwykłej sytuacji.

Pierwszy transport dyplomów nowych otrzymaliśmy w sobotę, **dnia 7 grudnia,** ale już o wysłaniu ich, a raczej o dojściu na czas nie było mowy.

Przy sposobności tego wyjaśnienia musimy podkreślić wprost niebywałą ofiarność zakopiańskich sodalisów, którzy w przeciągu kilku dni zdołali z ogromnym wysiłkiem spakować i wyekspedjować zgórą 9000 miesięczników grudniowych i dziesiątki pakietów z medalami i dyplomami na 8-go grudnia. Od Centrali a i zapewne wszystkich zamawiających sodalicyj należy im się za to szczere podziękowanie.

Obecnie możemy dostarczyć już każdą ilość nowych dyplomów (egz. po 50 groszy), prosimy jednak zawsze dokładnie zaznaczyć, **które mamy posłać gotyckie czy jednobarwne,** tanie (po 20 gr). Zwracamy uwagę, że gotyckie powinny być **koniecznie wypełnione tuszem** chińskim i, o ile możności, **pismem gotyckiem** lub przynajmniej pionowem i ostrem (wąskiem a wysokiem), inaczej dyplom traci swój wyraz stylowy. Pieczęć odciskać farbą niebieską lub fjoletową.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. SM. Kolbuszowa. W liście zawiadamiacie, że ks. Moder. odszedł, czemuż odrazu nie podajecie, kto jest na Jego miejscu? Wszak to dla nas konieczne. **SM. Łańcut,** Najwidoczniej ekspedycja w pośpiechu odczytała na adresie 50 zamiast 30, bo u nas zmiana była wyraźnie notowana i tak było (30) na opasce pocztowej. Prosta omyłka pakującego. Przepraszamy. **SM. Tłumacz** Zamówienia na dodatkowych 20 egz. nie otrzymaliśmy. Musiało zginąć w drodze. Z numerem grudniowym wysłaliśmy żądane egzemplarze. **SM. Alumnów Sem D Łomża** Bardzo przepraszamy. W nawale pracy i ogromnym pośpiechu przy tylu pakietach wpisano mylnie miejscowość, stąd tak przykra pomyłka. **SM Wolsztyn** Nie ulega żadnej wątpliwości, że miesięcznik listopadowy był Wam wysłany w zwykłej ilości egzempl. z Zakopanego. Cała nasza ekspedycja jest u nas **trzy razy** kontrolowana i ręczymy za nasze twierdzenie. Pakiet zaginął na poczcie. Na reklamację Waszą wysłaliśmy to, cośmy mogli, t.j. 10 egz. **zupełnie wyczerpanego** nru listopadowego. Nie mogliśmy posłać 22, bo ich już nie mamy. Dlaczegóżby więc za naszą dobrą wolę sodalisi Wasi, jak piszecie 5/XII. ub. r., mieli się „zniechęcać do dalszego abonowania“ a wydawnictwo miało „Wam utrudniać pracę“??. Czy to niezbyt ciężkie zarzuty? Miejcie raczej żal do urzędu pocztowego, który i Was i nas naraził na stratę i przykrości i piszcie łagodniejsze listy. Dobrze? **T. S.k w T.rn. II.** Artykuł w skróceniu zamieszczamy, zakładanie konfer. w gimnazjach jest niemożliwe, dlatego zmieniliśmy nieco dyrektywy artykułu w tym względzie. **H. Flak w Częst. II.** Dziękujemy za artykuł. nie skorzystamy. Odpowiedź pocztą.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BARANOWICZE (gimn. państw. im. T. Rejtana — dn. 21 czerw. 1935) Sodalicja liczyła 20 czł. (4 s., 4 k., 12 a.) Odbyła 7 posiedzeń Konsulty, 10 ogólnych, 2 wieczorki towarzyskie, 1 akademję ku czci świętego Stanisława K. i przedstawienie „Sclavus saltans“. Ważniejsze referaty: Czem jest człowiek? Co to jest prawda? Sodalis a prawdomówność, Kłamstwo w życiu szkolnem, Obowiązki sodalisa względem bliźniego, Pojęcie istoty opinji na podstawie dzieła Platona, Kriton; Piotr Frassati jako typ dobrego chrześcijanina-katolika, Zasady religijne w życiu wielkich ludzi. Frekwencja około 90%. Każdego miesiąca odbywały się wspólne nabożeństwa sodalicyjne, na których sodalisi przystępowali do Komunji świętej. Sodalicja posiada bibljotekę (199 ks.), dostępną także dla niesodalisów. Największą poczytnością cieszyły się książki treści religijno-opisowej. Każdy członek prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji“

BYDGOSZCZ IV. (Liceum Handlowe — dn. 17 czerw.). Sodalicja liczyła z początkiem r. szk. 30 czł. (17 s., 13 k.) Odbyło się 9 zebrań, wygłoszono 12 referatów m. i.: Apostolstwo wśród robotników i biednych, Jakim powinien być kupiec katolicki, Kardynalne zasady katolicyzmu w życiu jednostki i społeczeństwa, Autorytet życia współczesnego a sodalicja, Rodzina, naród, a Kościół, Obojętność religijna, Apostolstwo chorych. Frekwencja 95%. Komunje św. wsp. odbywały się w I niedzielę każdego miesiąca. Kandydaci mieli 6 zebr. instrukc. Sodalicja urządziła uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki, którą zaszczycił swą obecnością p. Dyrektor, oraz miłe święcone dla biednych dzieci.

CZĘSTOCHOWA II (gimn. państw. im. Traugutta — dn. 18 czerw.) Plan pracy w nowym r. szk. objął: wzmożenie ducha i karności w szeregach sodalicyjnych przez odpowiednie referaty, powiększenie bibljoteki sodalicyjnej, urządzenie akademji i opłatka. Plan ten jednak zdołano zrealizować tylko częściowo. Odbyło się 10 zebrań ogólnych, 10 konsulty, oraz 10 wsp. Kom. św. Frekwencja 80%. Ważniejsze referaty: Wyrobienie wewnętrzne sodalisów, Apostolskie hasło sodalicji, Jak szerzyć nabożeństwo do N. Marji P., Oziębłość w sodalicji, Modlitwa w życiu sodalisa, Braterstwo sodalisów, Prawda w życiu. Książek w bibljotece jest 92. Opłatek urządzono razem z całem gimnazjum. Sodalicja liczy 85 członków (80 s., 5 k.) Miesięczników prenumerujemy 90.

KOŚCIAN (gimn. państw. im. św. Stanisława K. — dn. 19 czerw.) Sodalicja liczyła 36 czł. (23 s., 13 k.) Zebrań Konsulty odbyło się 9, miesięcznych 8, tyleż referatów: Kieruj się w życiu prawdą! Fryderyk Ozanam wzorem pracownika, Religijność w twórczości Wyspiańskiego, Współczesne zadania sodalicyj marjańskich, Św. Jan Bosko jako wychowawca młodzieży, Obowiązek radości w życiu chrześcijanina. Frekwencja 82%. W dniu św. St. Kostki urządziła nasza SM. wraz z żeńską uroczystą akademję. W. Wielkim Poście, podczas nabożeństwa miesięcznego, odśpiewali sodalisi Gorzkie Żale, a przez cały W. Piątek adorowali N. S. w Grobie Chr. Z okazji procesji na zakończenie „Roku Jubileuszowego“ sodalicja iluminowała gmach gimnazjalny. Na III Kongresie Zw. S. M. w 1934 r. był ks. Moderator i 4 sod. Rekolekcje zamknięte w Gostyniu odprawiło 3. Przy sodalicji istniały 3 kółka: naukowe, misyjne i „Sekcja Młodszych“ (30 czł.) Każde z nich odbyło pewną liczbę zebrań z referatami. Kółko misyjne zebrało 4000 znaczków, pewną ilość cynfolji i 2 zł. Bibljoteka liczy 192 książki; dostępna była także i dla niesodalisów. Sodalicja abonowała 34 egz. „Pod zn. Marji“, „Misje katolickie“ i „Młodzież Katolicka“.

POZNAŃ VIII. (gimn. pryw. im. Dra B. Czajkowskiego — dn. 21 czerwca). Myślą przewodnią pracy sodalicyjnej było pogłębienie samej idei sodalicyjnej z szczególnem uwzględnieniem życia wewnętrznego. Na zebraniach mies. omówiono: Charakter młodzieńca i jego kształcenie, Ideał przyszłego obywatela-sodalisa, Apostolstwo świeckich i jego realizacja w szkole, Istota egoizmu i jego przejawy. Bibljoteka (61 ks.) dostarczała członkom doborowej lektury (ok. 300 przeczytanych tomów). W zamkniętych rekolekcjach dla maturzystów w Gnieźnie wzięli udział wszyscy sod. maturzyści a za ich zachętą 3 innych maturzystów.

SANOK (gimn. państw. — dn. 14 czerw.) Sodalicja liczyła 84 członków (36 s. 34 k. 14 a.) Odbyło się zebrań og., 1 ankietowe i 1 walne. Ważniejsze referaty. Wrażenia z pielgrzymki do Częstochowy. Ks. Markiewicz i jego dzieło. Idea

królestwa Chrystusowego. Nowy ustrój społeczny na podstawie enc. Quadragesimo anno. Bezbożnictwo w Rosji. Bezbożnictwo w przeszłości a dziś. Kieruj się w życiu prawdą. Święci patronowie Polski - czciciele Marji. Eucharystja a młodzież. Zebrań konsulty odbyło się 18; frekwencja 85%. Bibljoteka liczy 240 książek. Sodalicja wysłała 31 członków na kongres do Częstochowy, oraz urządziła wycieczkę do Starej Wsi, (46 sod. i 3 profesorów). Przy sodalicji istnieje „Kółko Misyjne“, (86 czł., 8 zebrań z 15 referatami. Oto ważniejsze: Brat Albert i jego praca wśród najbiedniejszych. Polska praca podróżnicza. Co utrwala polskość za granicą. Stosunki Polaków w Ameryce. Polscy emigranci we Francji. W stolicy Japonji. Polska misja katol. na Dalekim Wschodzie. Polak - podróżnik wśród Pigmejów w Afryce. Nad złotodajną rzeką Kibali. Misjonarze katol. wśród Papuasów na Nowej Gwinei. Kraina Samurajów i kwitnącej wiśni. Św. Piotr Klawer - obrońca murzynów. Pierwsi męczennicy południowej Ameryki. Misjonarz - bohater w kraju Eskimosów. Członkowie Kółka zebrali 2 kg. znaczków i około 1 kg. cynfolji. Kółko posiada własną bibljoteczkę liczącą 220 dziełek, Sekcja młodszych (48 kand. i asp.) odbyła 10 zebrań, z 3 referatami: Dlaczego wstąpiłem do sodalicji. Jak sobie wyobrażam ideał sodalisa. Jakimi chcemy być dziś i w przyszłości.

SIEDLCE I (gimn. państw. im. Bol. Prusa — dn. 14 czerw.) Sodalicja liczy 61 czł. (46 s. i 15 k.) Zebrań konsulty odbyło się 8; miesięcznych poprzedzanych nabożeństwem w kaplicy św. Krzyża 7. Frekwencja 75%. Wygłoszono referaty: Kieruj się w życiu prawdą. Wrażenia z Kongresu Sodalicyjnego na Jasnej Górze. Sodalicja a modlitwa. Religja, Kościół a ludzkość. Przy wigilijnym stole. Sodalicja posiada sekcje: Misyjną (zebrała 10 zł i 17.000 znaczków) oraz 2 kółka przygotowawcze o charakterze organizacyjno - ideologicznym. Dnia 17 list. Sodalicja nasza przy współudziale innych urządziła Akademję ku czci św. Stanisława K., na której obecny był J.E.X. Biskup Sufr. Sokołowski. Przed Bożem Narodzeniem zaś „Opłatek“, na który zaprosiliśmy inne sodalicje a także p.p. profesorów z p. Dyrektorem na czele. „Opłatek“ wypadł bardzo ładnie, wywołując wśród uczestników poważny nastrój.

TARNÓW IV. (I gimn. państw. im. Kaz. Brodzińskiego — dn. 21 czerwca). Sodalicja liczyła 45 czł. (30 s., 15 a.) Pracy sodalicyjnej w tym roku szk. przyświecały dwa hasła: „Kieruj się w życiu prawdą“ (związkowe) oraz „Zrób coś dla drugiego“ (sodalicji naszej). Zebrań og. odbyło się 9, Wydziału 10. Na zebraniach przeprowadzono „Pogadanki ankietowe“ n. p. Prawda szkołą woli i charakteru, Źródła kłamstwa i obłudy w naszej młodzieży, Dusza współczesnego studenta. Referaty: Obowiązki sodalisa w czasach dzisiejszych, Kościół a Państwo. Zebrania odbywały się osobno dla starszych (V—VIII) i osobno dla młodszych (II). Sodalisi odprawiali wspólne adoracje pierwszo-piątkowe i przyjmowali wspólnie Sakramenty św. Frekwencja 75%. Realizując hasło „Zrób coś dla drugiego“ urządziła sodalicja wentę, z której dochód przeznaczono na dożywianie biednych dzieci z suteren miejskich. Dożywiań urządzono 6. Przed Św. Bożego Narodzenia wysłała sodalicja na „Gwiazdkę“ biednym dzieciom powodzian z Rudki paczkę z przyborami szkolnemi i ciepłem okryciem. Na początku roku złożyła sodalicja 5 zł. na powodzian. Urządziła też wieczorek p. t. „Stary i nowy Rzym w obrazach“. W lipcu ub. roku 8 czł. z ks. Moderatorem brało udział w Kongresie Związku na Jasnej Górze. W sodalicji istniało Koło Misyjne. Zebrało ono 30 zł i 2000 znaczków. W b. r. szkolnym Koło Misyjne weszło w kontakt z misjonarzami japońskimi, Polakami w Mugenzaino Sono. Otrzymaliśmy od nich list, opisujący pracę misyjną na tym odcinku. Członkowie K. M. otrzymali roczniki P. D. R. W. Ostatnio zaprenumerowano „Posiew“.

WĄGROWIEC (gimn. państw. — dn. 17 czerw.) Sodalicja liczyła 25 członków, 9 k.; osobną sekcję tworzyli Sodalisi z seminarjum w liczbie 14. Zebrań og. odbyto 11 i 1 walne. Wspóln. komunji św. 11 tyleż nabożeństw, posiedzeń konsulty 16. Ogólna frekwencja 90%. Ważniejsze referaty: Wielkie dni Częstochowy. Jak pracować w kółku Eucharystycznem. Zadania etyczne sodalicji. Czy prawdziwa wiedza sprzeciwia się prawdziwej wierze. Pogadanki dyskus.: Kłamstwo w szkole. Teorja a praktyka w życiu. Wpływ Sodalisa na kolegów. Starzy a młodzi. Obowiązek. Celem urozmaicenia zebrań wprowadzono dział wiadomości katolickich „Silva Rerum“ oraz „Skrzynkę zapytań“. Kółko Eucharystyczne (8 czł. 7 zebr. i 7 ador.). Działy pracy: Czytanie i objaśnianie Pisma św.; studjum liturgji. Stowarzyszenie młodzieży misyjnej odbyło 7 zebrań oraz zebrało 21.623 znaczków, 135 medalików, 66 różań., 15 krzyż., 2½ kg stanjolu. Nadto urządziła SM. zbiórkę na powodzian,

Akademję w dniu 8 grudnia z okazji 350 istnienia „Prima Primaria“, wycieczkę do Tarnowa. Bibljoteka liczy 34 ks. Sodalicja abonowała 56 egz. „Pod znakiem Marji“, oraz „Cześć Marji“ i Sodalis Marianus.

ZDUŃSKA WOLA II (gimn. XX. Misjonarzy — dn. 17 czerw.) Sodalicja liczy 32 członków (27 s. 5 k.) Zebrań og. odbyło się 10, konsulty 5. Z racji 350-tej rocznicy powstania pierwszej Sodalicji M. urządziliśmy specjalne zebranie. Sodalisi opracowali referaty: Młodzież katolicka a literatura. Odrodzenie świata przez Niepokalaną. Baczność młodzieńcze. W Sodalicji istnieje sekcja P. D. R. W. (która uczestniczyła w urządzeniu wystawy misyjnej) i Propagandy Dobrej Książki (zajmowała się rozszerzaniem broszur aktualno-katolickich podczas ferji świątecznych). W pierwszą niedzielę miesiąca przystępujemy gremjalnie do Komunji św., bierzemy udział w Adoracji N. S. Urządziliśmy Akademję na cześć Niepokalanej oraz misterjum sceniczne p. t. „Męka Pańska“. Frekwencja publiczności nadspodziewana. W bibljotece jest 100 ks. Prenumerujemy: Sodalis Marianus, Pod znakiem Marji, Rycerz Niepok., Pokłosie Sal. Posłaniec S. J., Posłaniec św. Anton.

Jeszcze w sprawie Ewangelji.

Udało nam się jeszcze uzyskać pewną, **dość szczupłą** liczbę egzemplarzy Ewangelij i Dziejów Apostolskich, wydanie oprawne całe w płótno, które, dopóki zapas starczy, możemy rozesłać zamawiającym, ale **wyłącznie naszym Sodalicjom związkowym.** Cena egzemplarza wynosi **1·35 zł** (cena normalna 3 zł, obniżka jest więc i tak bardzo poważna). Doliczamy oczywiście koszta przesyłki i opakowania. Prosimy zamawiać zaraz kartką pocztową.

Medal prezesowski.

Na pytania informujemy, że obecnie cena medala prezesowskiego z Matką Boską Częstochowską, bronz złocony w ogniu, średnica 5 cm, wynosi 18 złotych za egzemplarz (poprzednio 25 zł). Na życzenie wysyłamy stylowy łańcuch, (także bronz złocony) w cenie 14 zł i płócienne etui (wewnątrz pluszowe) za 3·50 zł. **Zamawiający komplet płacą zań 35 zł** (dawniej kosztował 48 zł).

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

12-go stycznia: Najśw. Rodziny Jezusa, Marji, Józefa.
23-go stycznia: Zaślubiny Najśw. Marji P.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Stanisław Wójcik.

U stóp Największej Dzieciny w Betleemskim żłóbku składam moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

STYCZEŃ 1936.

Dnie miesiąca	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej ?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą ?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu ?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych ?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych ?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu ?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy ?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców) ?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną ?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje ?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy ?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															